

„KIEDY NADESZŁA Z DAWNA OKREŚLONA PEŁNIA CZASU”

(Marcin Godawa, *Obraz tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Pańskiego w retorycznych medytacjach wybranych autorów środowiska krakowskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków 2015)

MICHAŁ GOŁĘBIEWSKI*

Nadzwyczaj długi i rozbudowany tytuł – a taki niewątpliwie nosi książka *Obraz tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Pańskiego w retorycznych medytacjach wybranych autorów środowiska krakowskiego w pierwszej połowie XVII wieku* (Kraków 2015, wyd. I, Kraków 2013) – sugeruje hermetyzm, a przynajmniej daleko posuniętą szczegółowość omawianego problemu. W tym przypadku okazuje się inaczej: czytelnik dostaje do rąk ponad czterysta stron wyczerpującej monografii wczesnonowożytnego rozumienia teologii Bożego Narodzenia, w której poszczególni autorzy egzemplifikują tendencje oddziałujące znacznie szerzej, rzutujące mianowicie na wrażliwość religijną całej epoki. Tematyka książki jest zatem wieloaspektowa, a zamierzenie – ambitne w swym zasięgu. Z tej perspektywy widać, że także dobór autorów został gruntownie przemyślany: Szymon Starowolski, Adam Opatowczyk czy Mikołaj Mościcki piszący w pierwszej połowie XVII wieku, jawią się przecież jako reprezentanci nowej wizji człowieka w jego odniesieniu do jednej z dwóch fundamentalnych prawd chrześcijaństwa, a także ojcowie tego, co przy dość dużym uproszczeniu można nazwać „religijnością polskiego baroku”. Omawiana tu książka jest zarazem szczególnego rodzaju syntezą dotychczasowych poszukiwań badawczych autora, zwłaszcza tych, które oscylowały wokół pytania o duchowość literatury polskiej siedemnastego wieku. W zbiorze tekstów konferencyjnych, *Mysterium et Verbum* (Kraków 2008), ks. prof. dr hab. Marcin Godawa dokonał już wszakże wstępnego rozpoznania metodologicznego napięcia pomiędzy kategorią „duchowości” a pojęciem „literatury”. Na takim gruncie można już było stworzyć dzieło, które do badań nad literaturą staropolską wprowadzałoby wartość znaną z pierwszego, wstępnego tomu *Teodramatyki* Hansa Ursa von Balthasara.

Książka Godawy – druga już w jego dorobku praca tego typu (zob. *Bogomyślność. Zagadnienie zjednoczenia człowieka z Bogiem w medytacji na podstawie «Fascykułu nabożeństwa różnego» Adama Opatowiusza*, Kraków 2006) – otwiera przestrzeń spotkania historii duchowości katolickiej z historią literatury staropolskiej. Jest to chyba największa wartość tej publikacji. Istnieje wszakże pewne miejsce wspólne dla praktyki pobożnościowej, owego „porwania przez Oblubieńca” (zob. Pnp 1, 4) i pozostawania „z duchem w rozmawianiu”¹ przez czytanie motywowane chęcią przyjemności, bądź intelektualnego zbudowania; miejsce – należałoby dodać – dla większości badaczy wcale nieoczywiste, choć stojące u fundamentów szesnasto- i siedemnastowiecznej literatury o tematyce religijnej. Nie jest to, jak można byłoby domniemywać, wyłącznie kwestia relacji

* Michał Gołębiowski – doktorant, Wydział Polonistyki UJ w Krakowie.

¹ M. Bielski, *Rozmowa mistrza z książkami [w:] Poeci Renesansu. Antologia*, oprac. J. Sołowska, Warszawa 1959, s. 70.

dwóch wymiarów nowożytnej kultury, takich jak „humanitas” i „christianitas”², spotkania budującej formy lektury z lekturą zbawiającą, które zaowocowało „uczoną pobożnością”³. *Obraz tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Pańskiego* wskazuje na nieco szerszy zakres tego problemu. Do najważniejszych wstępnych ustaleń autora należy bowiem podkreślenie ściśle medytacyjnego aspektu opisu poetyckiego. Nabożni autorzy epoki wczesnego baroku zdawali sobie przecież sprawę, że „smaczna” figura poetycka czy retoryczna stanowią niezawodne narzędzie pozyskiwania dusz, a zarazem pogłębiania modlitwy przez oddziaływanie na intelekt i poczucie estetyki. Szkoła duchowości od zawsze karmiła się perswazją, zwłaszcza w dobie wczesnej nowożytności. Wąską drogę prowadzącą ku zbawieniu przedstawiano przy pomocy funkcji wzbudzania upodobania (*delectare*), a kontemplowanie tajemnic zbawienia przebiegało zazwyczaj zgodnie ze świadomym poruszaniem serca odbiorcy (*permovere*). Podobnie rzecz się miała z metaforą, paradoksem, sumacją. Jak zresztą konstatuje sam autor, „termin *retoryczna medytacja* przywołuje ten szczególny dla pracy moment, w którym dochodzi do kontaktu intencjonalnie ukształtowanego i skończonego w sensie formalnym przekazu z myślą odbiorcy”, natomiast „cała rzeczywistość Wcielenia ujmowana jest poprzez pryzmat retoryki, co stanowi współczesną formę inkulturacji”⁴. Dlatego też w książce mowa jest również o *alternacji* Syna Bożego, bądź też o *religijnym decorum*. Pokazuje to, jak dalece język literatury wchodzi w obszar rozmyślania duchowego.

Obraz tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Pańskiego anonsuje przy tym wiele ważnych (dziś już zapomnianych) pytań natury teologicznej. Znamiennie, że każda z tych doktrynalnych intuicji pojawia się na przedłużeniu analizy *stricte* literaturoznawczej. Istotna jest na przykład kwestia zależności Dzieciątka Jezus od swojej Matki, która to zależność stanowiła w opinii pisarzy staropolskich konsekwencję kenozy, a zarazem wprowadzała Syna Bożego w najbardziej radykalne doświadczenie psycho-fizycznego bycia człowiekiem (mowa jest o „*Humanitas* Zbawiciela”⁵, również w odwołaniu do *humanitas* ówczesnej chrześcijańskiej kultury), w doświadczenie całkowitej dependencji dziecka względem ciała jego rodzicielki. Godawa przekonująco pokazuje, że to, co dla pisarzy tamtej epoki miało stanowić figurę służącą medytacji, na planie refleksji teologicznej doprowadzało do głębszego rozumienia dogmatu o zjednoczeniu natury Boskiej z ludzką w osobie Chrystusa:

Teologiczny wątek posłuszeństwa, które Jezus okazuje swojej Matce [...] zostaje tu rozwinięty poprzez elementy fikcji prawdopodobnej (*argumentum*). Jezus ukazany został jako Bóg przynoszący ze sobą wyrok sprawiedliwości, który dopiero w kontakcie z Maryją przyjmuje postawę miłosierdzia. Tak więc z naturą Boską wiąże się tu surowość sprawiedliwości, natomiast łaskawość miłosierdzia, w znaczeniu *humanitas*, tj. Boskiej miłości wyposażonej w cechy ludzkie, pozostaje w relacji do człowieczej natury Chrystusa.⁶

W tym miejscu można mnożyć domysły i refleksje wokół wpływu typowych dla literatury barokowej środków poetyckich na fenomen, który można by nazwać katolicką uczuciowością, czy też intelektualno-emocjonalnym wyczuciem spraw nadprzyrodzonych. Wyjątkowym przykładem tego wzajemnego związku jest bez wątpienia problem konceptu (inaczej: konceptualizacji treści teologicznych, podjętej zgodnie z przyjętym celem retorycznym) paradoksu, intertekstualnej gry znaczeń. Spośród wielu przykładów warto przypomnieć zaskakującą medytację Jacka Liberiusza,

² Zob. *Humanitas i christianitas w kulturze polskiej*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, Warszawa 2009.

³ M. Hanusiewicz-Lavallee, *Wstęp* [do:] *Humanitas i christianitas*, dz. cyt., s. 8.

⁴ M. Godawa, *Obraz tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Pańskiego w retorycznych medytacjach wybranych autorów środowiska krakowskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków 2015, s. 380.

⁵ Tamże, s. 216.

⁶ Tamże, s. 217.

zawartą w *Gospodyni Nieba i Ziemi*, w której to pojawia się Chrystus pijany słodyczą mleka z piersi Maryi (czy jest to jakieś nawiązanie do często opisywanego przez mistyków siedemnastowiecznych cudu laktacji?⁷), co następnie zostaje skojarzone z biblijną symboliką wina, znaną chociażby z *Pieśni nad pieśniami* [zob. Pnp 1, 2] oraz wesela w Kanie Galilejskiej [zob. J 2, 1–11]:

W analogii do cech upicia alkoholowego działanie Jezusa nosi cechę niezwyklej, osobowej dynamiki wzbudzonej pod wpływem pokarmu z piersi Matki. Napiwszy się krwi Jezus „miał ją potem dla nas hojnie przelewać i prawie jako pijany roztaczać”.⁸

Sam rozkład materiału wprowadza do analizy literaturoznawczej porządek refleksji teologicznej: pierwsza część dotyczy trynitarnego wymiaru Wcielenia, druga – tajemnicy natury i życia Jezusa, drugiej Osoby Trójcy Świętej i Słowa Wcielonego, trzecia natomiast – roli Maryi w dziele stwórczym nowego człowieka [zob. Ga 4, 4–5: „Lecz kiedy nadeszła z dawna określona pełnia czasu, posłał Bóg Syna swego – który narodził się z niewiasty i był poddany przepisom Prawa żydowskiego – po to, aby uwolnił wszystkich, którzy podlegali Prawu, i abyśmy mogli stać się w ten sposób przybranymi dziećmi Boga”]. Toteż immanentna analiza dzieł literackich służy autorowi do zbudowania koherentnego obrazu historii duchowości czasów potrydenckich. Z kolei słowem, które stanowi klucz do czytania teologii siedemnastowiecznych kazań i tekstów medytacyjnych, pozostaje „bogomyślność” (*myślenie Boga, myślenie jak Bóg*), określenie będące staropolskim ekwiwalentem „teologii”. Perspektywa ta pozwala na namysł nad samą specyfiką staropolskiego formułowania refleksji religijnej. Okazuje się, że istniał w I Rzeczypospolitej swoisty styl teologizowania, nierozzerwalnie związany z barokowym kaznodziejstwem i tekstami formacyjnymi, opartymi na szeroko stosowanej topologii i zasadzie *lex orandi – lex credendi*. Dzieje „bogomyślności” pokazują natomiast, że jest to typ refleksji oparty na syntezie medytacji i kontemplacji (znamienne odwołanie do bogomyślnej Maryi, która wedle słów Łk 2, 19, „zachowywała słowa Jezusa, rozważając je w sercu”), wzmocnionej środkami stylistycznymi pobudzającymi, wrażliwe na sztukę słowa, części duszy.

Ważnym elementem książki Godawy jest również próba ustalenia zasięgu i granic retoryczności teologicznych wyobrażeń Narodzenia Pańskiego w medytacjach pisarzy staropolskich. W sposób szczególnie zamierzenie to ujawnia się w analizach siedemnastowiecznego teo-dramatu: toposu „Rady Osób Bożych” [por. Ps 110, 1], a więc sporu, w którym do dzieła Wcielenia dochodzi na drodze dyskusji Boga z sobą samym, a więc Bożej sprawiedliwości z Bożym miłosierdziem. O tym jak trudną kwestią jest retoryka literackich wyznań wiary, świadczą dzieje opisu „religijności poezji Jana Kochanowskiego”, dla jednych – związanej z tendencjami panteistycznymi i neoplatonickimi⁹, dla innych – kryptojudaistycznymi¹⁰, kryptoprotestantckimi bądź związanymi z „religijnością humanistyczną”¹¹, a dla innych jeszcze – kojarzącej się ze światem „poezji metafizycznej”¹². Innym przykładem mogłyby być dzieje naukowej recepcji poezji Sebastiana Grabowieckiego, wpisanej w schemat herezji kwietystycznej, z którego z powodzeniem wy dobył ją dopiero prof. Piotr Urbański (zob. *Natura i łaska w poezji polskiego baroku. Okres potrydencki. Studia o tekstach*, Kielce 1996). Toteż słabością większości tego typu rozstrzygnięć wokół „religijności pisarza” – obok

⁷ Zob. A. Witko, *Mistyka w hiszpańskim malarstwie Złotego Wieku [w:] Wokół mistycyzmu w sztuce. W piątą rocznicę publicznej prezentacji obrazu El Greca „Ekstaza św. Franciszka”*, red. R. Mirończuk, Siedlce 2010, s. 42.

⁸ M. Godawa, *Obraz...*, dz. cyt., s. 223.

⁹ W. Weintraub, *Religia Kochanowskiego a polska kultura renesansowa [w:] tegoż, Rzecz czarnoleska*, Kraków 1977, s. 236–258.

¹⁰ W. Weintraub, *Religia Kochanowskiego...*, dz. cyt., s. 237.

¹¹ J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1973, s. 205.

¹² S. Gracioti, *Religijność poezji Jana Kochanowskiego [w:] tegoż, Od Renesansu do Oświecenia*, tłum. W. Jekiel, Warszawa 1991, t. I, s. 231.

wytrwale rozważanej niejasności terminologicznej¹³ – pozostaje nieświadomość daleko posuniętej retoryczności „poetyckich *credo*”. Książka Godawy, uwieczniająca zresztą wcześniejsze jego badania, uzupełnia ten dojmujący brak, wzmacniając zarazem paradygmat lektury retorycznej. Mowa jest w niej nawet o „retoryczno-teologicznej kompozycji elementów doktryny”¹⁴. Podobnie we wspomnianym już tekście *Tekst wobec osoby*, w którym mowa jest o „retorycznych elementach kierownictwa duchowego”; sztuka wymowy przenikałaby zatem głęboko do systemu chrześcijańskiej *paidei*, której konkretyzacją miałyby być utwór literacki (medytacyjny, ascetyczny):

Synteza pierwiastków retorycznych i teologicznych – pisze Godawa, omawiając dzieło Opatowczyka – zawarta w *Fascykule* jest znaczącym osiągnięciem i może stanowić przedmiot interesujących badań z punktu widzenia teologii i nauki o literaturze [...]. W ten sposób można podjąć tematykę relacji między tekstem i sposobem jego ukształtowania a osobą odbiorcy. Pojawia się tutaj napięcie właściwe dla realiów duszpasterskich między zamiarami nadawcy reprezentującego oficjalne nauczanie Kościoła a człowiekiem, który także w obrębie wspólnoty zakonnej pozostaje ostatecznie wolny.¹⁵

Książka Marcina Godawy stanowi bez wątpienia jedną z najlepszych pozycji dotyczących literatury staropolskiej, jakie ukazały się w ostatnim czasie. Jest to historia wczesnonowożytnej duchowości w całości zanurzona w analizie i interpretacji tekstu literackiego, teologia świadoma literaturoznawstwa, kultywująca najlepszą tradycję rozumienia zadań, specyfiki i celu humanistyki. Wreszcie: jest to praca w pełnym tego słowa znaczeniu unikatowa.

ZDEJMOWANIE MASEK I DE(-)MASKOWANIE DEMONÓW

(Gabriela Matuszek, *Maski i demony wczesnego modernizmu*, Kraków 2014)

MAREK KURKIEWICZ*

Dotychczasowe prace historycznoliterackie i edytorskie Gabrieli Matuszek nad literaturą przełomu XIX i XX wieku wielokrotnie dowodziły, że jest to okres, który wciąż skrywa wiele tajemnic i czeka na kolejne, nowe odczytania. Szczególne miejsce w dorobku naukowym krakowskiej badaczki zajmuje Stanisław Przybyszewski – nie tylko pisarz, któremu poświęciła jedną ze swych najwcześniejszych książek („*Der geniale Pole*”? *Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim*, 1993)¹, którego utwory publikowane były w jej opracowaniu (*Dzieci szatana*, 1993; *Synagoga szatana i inne eseje*, 1995; *Poematy prozą*, 2003) i który stał się bohaterem jej doskonałej monografii (*Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny*, 2008), ale też artysta, którego pisma wielokrotnie sta-

¹³ A. Borowski, *In psalmum quinquagesimum paraphrasis Stanislai Hisuu carmine conscripta, czyli o duchowości jako problemie dla literaturoznawcy* [w:] *Misterium et Verbum. Duchowość chrześcijańska w literaturze polskiego baroku*, red. J. Machniak, M. Godawa, Kraków 2008, s. 43–55; A. Borowski, *Pius vates* [w:] „Tematy i Konteksty”, nr 4 (9) 2014, s. 22–31.

¹⁴ M. Godawa, *Obraz...*, dz. cyt., s. 380.

¹⁵ M. Godawa, *Tekst wobec osoby. Wybrane elementy kierownictwa duchowego w Fascykule nabożeństwa różnego Adama Opatowiusza* [w:] *Misterium et Verbum...*, dz. cyt., s. 102.

* Marek Kurkiewicz – dr hab., Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

¹ Przetłumaczoną później na język niemiecki (1995).

nowiły materiał zakrojonych na szeroką skalę badań nad epoką Młodej Polski. Nie mogło go więc zabraknąć i w najnowszej książce autorki *Naturalistycznych dramatów* (2001) – zbiorze szkiców zatytułowanym *Maski i demony wczesnego modernizmu*, wydanej przez krakowskie Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego (2014). Książka zawiera trzynaście artykułów, których łącznikiem bynajmniej nie jest wyłącznie epoka, w której powstały². Badając dokonania wybranych twórców modernistycznych badaczka zauważa w nich fenomeny i zjawiska, które określa mianem masek i demonów. Pisząc o tych pierwszych, oczywiście nie sposób zapomnieć, iż posiadają one wiele znaczeń, wiele definicji – pojęcie maski bywa tak bogate i tajemnicze, jak to, co niekiedy się pod nią skrywa. Autorka nie daje nam o tym zapomnieć, dowodząc tego tak we *Wprowadzeniu*, jak i w późniejszych partiach tomu. Maski bywają czasem groźne, dlatego prowokują strach, kiedy indziej sugerują transformację, utratę tożsamości, kłamstwo, kamuflaż. Bataille pisał, że maska to chaos, który stał się ciałem, Levi Strauss dowodził, iż maska nie istnieje sama w sobie, a jej sens nie tkwi w tym, co przedstawia, lecz w tym, co przeobraża, Caillois twierdził natomiast, że wdarcie się masek to atak sił, których człowiek się lęka i nad którymi nie panuje. Wymienione propozycje są oczywiście jedynie wierzchołkiem lodowej góry potencjalnych odczytań. Podobnie wieloznacznie można potraktować fenomen demona, wchodzący czasem z maskami w różnorakie alianse. To m.in. wizualizacja lęków, niepokojów i fobii, których w literaturze epoki nie brakuje, czego liczne świadectwa znajdujemy i na kartach tej pracy.

Biorąc pod uwagę pojawiający się w tytule symbol „maski”, trudno uniknąć skojarzeń z tytułem innej ważnej książki podejmującej problematykę kluczowych aspektów młodopolskiej wyobraźni. Chodzi o *Nagie dusze i maski (O młodopolskich mitach miłości)* Wojciecha Gutowskiego (1992), wskazujące na trzy podstawowe ówczesne mity miłości: chuci, intensywnej chwili i androgyne. Naturalnie zestawienie obu książek nie jest w żadnym stopniu zarzutem dla tej nowszej, bowiem droga poszukiwań badawczych Gabrieli Matuszek biegnie obok, niekiedy tylko przecinając trakt wyznaczony monografią toruńskiego badacza.

Maski i demony wczesnego modernizmu proponują rewersową lekturę pisanych wówczas tekstów – to odczytanie na przekór kliszom, najczęściej w opozycji do utwalonych w tradycji dotychczasowych interpretacji, wydobywające na światło dzienne nowe aspekty utworów znanych i prezentujące wartościowe akcenty tych niemal zupełnie zapomnianych. Gabriela Matuszek pokazuje egzystencję nowoczesną jako atopiczną, nie zamkniętą w sztywnych ramach, ale zmuszającą do myślenia, stawiania pytań, nieprzejrzyistą, niemożliwą do łatwego zdekodowania. Nic więc dziwnego, że wobec takiej perspektywy badawczej rodzi się pewność, iż zamierzeniem autorki jest zerkać pod tytułowe modernistyczne „maski” (a nawet je zrywać!), de(-)maskować demony, zdradzać prawdziwą tożsamość kryjących się pod nimi twarzy. I niemal niezmiennie towarzyszy jej przy tym wymiar cielesności – materialnych więzów stanowiących przedmiot ambiwalentnych: pożądania i pogardy, zachwyty i wstrętu.

Książkę otwiera szkic o maskach i maskaradach w dwóch najśłynniejszych dramatach Wyspiańskiego (*Wesele*, *Wyzwolenie*), w którym przekonujemy się, że maska nie jest bytem neutralnym, a nosiciel maski jest zarówno sobą, jak i kimś innym. To prowokuje dialog, zmusza do konfrontacji. Ale też otwiera możliwość gry maskami, ich doklejania, multiplikowania. A biorąc pod uwagę, iż w masce tkwi moc transformacji ludzkiej tożsamości, prowadzi do transgresji.

² Wszystkie artykuły były już wcześniej publikowane, jednak, jak zaznacza autorka, w zmieniionych wersjach. W szkicu o chorobach jest też prawdopodobnie ślad takiego zabiegu, kiedy to, w wyniku ewidentnego niedopatrzania, jeden z cytatów zostaje niemal dokładnie powtórzony (zob. s. 182 i 184), razem z adresem bibliograficznym („Tamże, s. 43”), który w danym miejscu nie znajduje uzasadnienia. To wszakże jedyna usterka tego typu. Zresztą w całej książce niewiele jest błędów natury technicznej, znalazłem np. zaledwie kilka literówek: „Nietzschego” zamiast „Nietzschego” (s. 23), brak kropki na końcu zdania (s. 41), „Polski” zamiast „Polki” (s. 108), „w” zamiast „z” (s. 150), „Czekaski” zamiast „Czerkaski” (s. 189), „zawraca” zamiast „zwraca” (s. 233).

Wymienione w tytule szkicu kategorie funkcjonują w badanych tekstach na różne sposoby, można mówić o ich wielopłaszczyznowości i wielopoziomowości, jednak pisarz, co w finale artykułu akcentuje badaczka, zatrzymuje się na poziomie krytyki i negacji – nie daje odbiorcy szansy na „poczucie mocy”, na znalezienie optymistycznej alternatywy. „Wyspiański obnażył polską «personę», która skostniała i przekształciła się w *quasi*-narodową «maskę»”, pisze Gabriela Matuszek. Można dodać, iż niemal paradoksalnie autor *Kłątwy* sięga po wzorzec maskarady, by pokazać prawdziwe oblicze Polaka. Świadomość popularności i dominacji fałszywego obrazu rzeczywistości zmusza zatem do założenia mu „prawdziwej” maski. Tyle że może to być np. wyłącznie „artyścyczna prawda”. W związku z tym, mając na względzie stwierdzenie badaczki, iż „w literaturze modernistycznej mocno obecny był obraz poety jako tego, kto nosi maskę”, wkraczamy na grząski grunt wielokrotnych zaprzeczeń.

Tak jak w *Weselu* Wyspiański dokonuje m.in. krytyki polskiej inteligencji, tak śladów jej krytycznego wizerunku możemy też szukać w *Dziejach grzechu* Stefana Żeromskiego. Opisując tę warstwę społeczeństwa, Gabriela Matuszek szuka jednak nie tyle jej zalet i wad, ale wskazuje, jak ulega demaskacji mit dobrego inteligenta, jak zmuszony on jest funkcjonować w świecie, w którym kondycja dobra pozostawia wiele do życzenia (*Inteligencja w przestrzeni zła* (Żeromskiego „*Dzieje grzechu*”). Pisarz, czego dowodzi badaczka, demistyfikuje i kompromituje na gruncie powieści idealistyczny obraz społecznika, któremu nie tylko hołdowały niektóre środowiska, ale i on sam realizował w swoich wcześniejszych utworach. Doświadczenie zła, na jakie skazana zostaje bohaterka skandalizującego dzieła, weryfikuje wyobrażenia o przedstawicielu inteligencji harmonijnie funkcjonującym w społeczeństwie.

Kobiece bohaterki są też tematem kolejnego fragmentu omawianej książki. Już we wcześniejszych publikacjach Gabriela Matuszek przyzwyczała odbiorców, że jej naukowe peregrynacje wykraczają poza polską literaturę – tak jest i tym razem. W szkicu „*Libido*” w *gorsecie kultury*. *O bohaterkach Henryka Ibsena* nie po raz pierwszy sięga po spuściznę norweskiego twórcy (zob. *Naturalistyczne dramaty*), tym razem prezentując świat kobiecy przez pryzmat myśli Freuda i innych badaczy spod znaku psychoanalizy (m.in. Junga, Adlera, Kristevej). Pokazuje maski, jakie funkcjonują w relacjach damsko-męskich, pisze o fałszach i pozorach je budujących, o zniewoleniu przez małżeństwo i postrzeganiu tego ostatniego jako pewnej formy prostytucji. Autorka niczym rasowy detektyw tropi ślady potwierdzające stawiane przez nią tezy – odkrywa np. rzeczy, które „sprawiłyby kłopot niejednemu psychoanalitykowi” (s. 51). Równocześnie jednak nie szarżuje, asekuruje się w przypadkach, gdy tekst nie daje wyraźnie zarysowanych egzemplifikacji, a dopuszcza tylko pewną możliwość określonej interpretacji. W swoich obserwacjach odwołuje się też do badań wcześniejszych – nowatorski charakter jej własnych odczytań nie stanowi tutaj bowiem usprawiedliwienia dla zaniechania kwerendy i zapoznania się z dotychczasowymi ustaleniami. Stąd np. zdanie o „słusznej uwadze” Jana Kotta o łączeniu pól metaforycznych (seksualnego i religijnego) w kreowaniu obrazu upadku (s. 59). Artykuł o kobietach Ibsena zawiera wiele ciekawych świadectw uważnej lektury, m.in. o krwi jako nośniku cech charakteru, o podświadomym pragnieniu incestu odczuwanym przez tytułową bohaterkę dramatu *Hedda Gabler*, o narcyzmie i związanych z nim urojeniach, o psychomachii, w której „ja” męskie walczy ze swoim żeńskim odpowiednikiem. Co istotne, przywoływane kwestie powracać będą w kolejnych artykułach zamieszczonych w recenzowanym zbiorze, mimo iż materiał badawczy będzie już inny. To jednak kolejny dowód na to, że więzy łączące poszczególne artykuły są silniejsze niż tylko epoka ich powstania.

Perspektywa feministyczna, której nie sposób nie zauważyć w całej książce Gabrieli Matuszek, wyraziście została zarysowana w artykule poświęconym mizoginizmowi przełomu wieków. Autorka konstatuje w nim antykobiecy dyskurs i znaczną intensyfikację męskich fobii, deprecjujących przeciwną im płć. Teżą oczywistą, niepodlegającą dyskusji jest dla badaczki fakt, iż kobiety demonizuje się po to, żeby nad nimi panować. Nic więc dziwnego, że w mizoginistycznej

literaturze epoki trudno o prawdziwy wizerunek kobiety. Są za to licznie portretowane mity stanowiące, jak u Junga, ekspresję głębokich pokładów zbiorowej świadomości. Obrazy te odzwierciedlają właściwości psychiczne wspólnoty kulturowej, według Matuszek, silnie zmizoginizowanej. Kochanka staje się dla mężczyzny zaledwie elementem jego pragnień, przynależnym psychicznie pierwszemu, któremu się odda (zgodnie z teorią Prospera Lucasa). Materiałem egzemplifikacyjnym jest tutaj zwłaszcza proza Przybyszewskiego, ale też ponownie *Dzieje grzechu* Żeromskiego. Poczucie zagrożenia patriarchalnych rządów staje się w tym ujęciu weryfikatorem zachowań tych, którzy widzą we wszelkich przejawach emancypacyjnych jedynie zamach na dotychczasowe, niesprawiedliwe dla kobiety, społeczne *status quo*.

Rozwinięciem kwestii kobiecych jest, odróżniający się typem dyskursu na tle pozostałych zawartych w zbiorze, szkic o galicyjskiej „herstorii” przełomu XIX i XX wieku. Popularna we współczesnym feminizmie kategoria została tutaj wykorzystana do prezentacji obrazu narastania ówczesnych nastrojów emancypacyjnych, realizowanych w społeczeństwie polskim na różnych płaszczyznach i z różnym skutkiem. Widzimy więc działania na gruncie polityki, pracy zawodowej, życia społecznego, literackiego, naukowego i in. Co ciekawe, według ustaleń, jednym z najbardziej zachowawczych środowisk było to akademickie, skutecznie blokujące kobietom drogi kariery uniwersyteckiej, co współcześnie, w dobie powstawania coraz liczniejszych pracowni i zespołów „gender studies”, należy już do przeszłości. Ten znacznych rozmiarów artykuł jest jednak, co badaczka zastrzega już na samym początku, jedynie wstępną rekapitulacją stanu dotychczasowych badań, bowiem temat wymaga, według niej, wielu jeszcze „żmudnych kwerend, studiów i – często detektywistycznych – poszukiwań” (s. 89).

Kolejne dwa szkice mają jedną bohaterkę, a jest nią Alina Świdarska, zapomniana młodopolska pisarka i tłumaczka. Gabriela Matuszek przybliży tę postać, akcentując problematykę ciała i tłumionej przez kobiety płciowości. Pisze o opowiadaniach (*W pół drogi*) i powieściach (*Trudno inaczej...; Obok szczęścia*). Nie próbuje jednak na siłę dowartościowywać tej twórczości, konstatując, iż utwory Świdarskiej nie należą do dzieł wybitnych, posiłkują się schematami i kliszami ówczesnej kultury. Nie znaczy to jednak, że nie ma w nich nic interesującego – wszak pamiętając, iż literatura to „kulturowo uwarunkowany filtr, przez który ujawnia się indywidualne i/lub zbiorowe doświadczenie egzystencji”, możemy wyczytać z nich, jak w patriarchalnym świecie funkcjonowały kobiety i jak trudno było przełamywać rządzące wówczas stereotypy. Osobne miejsce poświęca Matuszek *Zygmuntowi* – biograficznej powieści Świdarskiej o autorze *Irydiona*. Nie próbuje jednak tropić prawd i fałszów, szukać podobieństw pomiędzy materiałem dokumentarnym a materiałem utworu. Chodzi jej bowiem o sam sposób budowania powieści biograficznej, wartościowania konkretnych wątków, pomijania innych. Wskazuje zatem „twarze” Krasieńskiego, o których pisze Świdarska: syna, kochanka, przyjaciela, romantycznego (historycznego) bohatera. Szkic wieńczy fragment zatytułowany „Słabości biograficznej opowieści”, przy czym, bądźmy szczerzy, niewiele ich w stosunku do wskazanych wcześniej zalet. Niewątpliwie sympatia badaczki jest po stronie autorki *Zygmunta*, czego zresztą trudno nie zauważyć, czytając oba artykuły jej poświęcone.

O tym, że stany chorobowe o charakterze psychicznym (emocjonalnym) traktowano w środowisku artystów młodopolskich w sposób szczególny, wiadomo nie od dziś. Wszak nawet jeden z fundamentalnych sporów krytycznych tamtego okresu określano mianem konfliktu „zdrowych” z „chorymi”³, a terminy te zmieniały swoje znaczenie w zależności od tego, jakie stanowisko reprezentował polemista. W tytule swego szkicu Gabriela Matuszek stawia pytanie, czy przypadkiem ta wartościowana pozytywnie przez dekadentów choroba nie była zwykłą maskaradą? Trudno oczywiście jednoznacznie wyrokować, czy uczucia alienacji, znużenia, zniechęcenia wobec świata

³ [Zob.] *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 2000, s. IX.

były zapisem wyłącznie indywidualnych doświadczeń czy też „maską” kulturowych treści, ale trudno nie zgodzić się, że częstokroć „bycie w masce” wyznaczało status młodopolskiego artysty. Autorka, po raz kolejny nawiązując do teorii Freuda, pisze o hysterii, przy czym przyczyn całej „hysterycznej maskarady” dopatruje się w problemie płci. Analizując zagadnienie, rozróżnia jednak histerię kobiet, interpretowaną jako wyraz seksualnych urazów bądź zahamowanego libido, od hysterii mężczyzn, stanowiącej skutek uboczny naruszenia stabilności patriarchy, wyrażającej lęk przed feminizacją kultury. Badaczka podejmuje też problem narcyzmu, akcentując nie tylko jego wewnętrzny chłód, ale też dostrzegając w kobiecie wewnętrzne lustro mężczyzny, w którym widzi on swoje idealne odbicie, utożsamiane z fenomenem androgyne. Zastanawiając się zaś nad tożsamością męskiego podmiotu, odpowiedzi doszukuje się w historyczno-narcystycznym teatrze masek, które bohater nakłada, by ukryć własną niepewność. Artykuł jest dowodem na konsekwencję autorki w budowaniu obrazu słabego mężczyzny i kobiety, która na froncie codziennej egzystencji, z obrony powoli przechodzi do natarcia.

Nie unikając tematów „drażliwych”, badaczka zajmuje się także motywem incestu w literaturze przełomu wieków, wyróżniając dwa jego warianty: naturalistyczny, obnażający społeczną maskaradę, oraz archetypalny, wiążący się z poszukiwaniem w sobie Innego. Przy okazji tego drugiego wyróżnia jego dwa modele: narcystyczny i androgyniczny⁴. Z drugiej strony poświęca też artykuł tańcowi, kontynuując prace zapoczątkowane wiele lat temu przez Marię Podrazę-Kwiatkowską, która w książce *Somnambulicy – dekadenci – herosi* (1985) pisała o obecności tańca w sztuce m.in. Młodej Polski. Gabriela Matuszek pokazuje jednak cielesny i semiotyczny wymiar tańca, szukając w nim obrazów ukrytych w zbiorowej pamięci, znaków pierwotnej ludzkiej egzystencji. Tak więc taniec nie tyle jako dobra zabawa, jako fizyczna aktywność o charakterze rozrywkowym, ale nośnik znaczeń, sztuka wyrażająca wartości emocjonalne, metafora poezji, alegoria istnienia. Jak trafnie podkreśla badaczka, można też mówić o jego ambiwalencji: z jednej strony swą witalnością i ekspresją wyzwala epifaniczną energię, z drugiej nacechowany płciowo jest znakiem zniewolenia (kobiety).

Ostatnie trzy szkice to jakby *appendix* do wcześniejszej, znakomitej monografii Gabrieli Matuszek o Stanisławie Przybyszewskim. Mamy zatem rozwinięcie pewnych kwestii dotyczących somatyzmu, o których i tam była mowa (*Ciałem i krwią. O somatyzacji uczuć w twórczości Przybyszewskiego*), jest szkic o ewolucji relacji pomiędzy Przybyszewskim a Brzozowskim (*Pierwszy Mistrz i ślad agonu. Brzozowski o Przybyszewskim*), jest wreszcie kolejny dowód na to, że autor *Dzieci szatana* był pisarzem nowoczesnym (*Przybyszewski i demony wczesnej nowoczesności*). Pierwszy z wymienionych poświadcza, iż twórczość redaktora „Życia” nie stroniła od symboliki krwi, że nasycona była fizjologią i zmysłowością, że obserwujemy w niej konflikt pomiędzy *somą* a *psyche*, co prowadzi do zaburzeń, egzystencjalnego rozbicia. W kolejnym artykule, stanowiącym zaledwie rekonesans tematu, Matuszek, sięgając po teorię „lęku przed wpływem” Blooma, dowodzi, iż wpływ Przybyszewskiego na Brzozowskiego obserwujemy od początku do końca działalności tego drugiego, przy czym odbywa się to na różnych płaszczyznach i w różnym nasileniu. W ostatnim z tekstów natomiast nie tylko otrzymujemy niezwykle inspirujący zestaw „demonów”, kryjących się w pismach Przybyszewskiego (m.in. pychy, sztuki, płci, lęku, obłąd), ale też sportretowane zostają nihilizm i anarchizm jako dwie ideologie nowoczesności zagrażające człowiekowi. W każdym z opisanych szkiców badaczka potwierdza swoje wysokie kompetencje, nie tylko jako świetnego znawcy dorobku „smutnego szatana”, ale też całej epoki, ujmowanej z perspektywy nowoczesności.

⁴ W przypadku tego ostatniego pojawia się pewna wątpliwość natury językowej – w całej książce bowiem dominuje forma „androgyniczny” jednak parokrotnie, w tym akurat szkicu, funkcjonuje ona zamiennie z formą „androginiczny” (podobnie: androgynia – androginia). Oczywiście oba słowa mają tożsame znaczenie, ale zaskakujące jest, że forma „androginia” występuje wyłącznie w tekście o incescie.

Reasumując, książka przynosi obraz wczesnego modernizmu pokazany w duchu badań feministycznych, portretuje rzeczywistość, w której cielesność dominuje nad duchowością, a kobieta próbuje redefiniować swoje znaczenie w patriarchalnym świecie. *Maski i demony wczesnego modernizmu* to jednak zestaw artykułów obrazujących różne strategie badawcze: obok rozdziałów analitycznych, interpretacyjnych pojawia się także przekrojowy artykuł o rodzeniu się kobiecego ducha na przełomie XIX i XX wieku oraz inny, mający za zadanie wydobyć z otchłani zapomnienia pisarkę nie wybitną, ale wartą ponownego odkrycia. Gabriela Matuszek rzadziej zajmuje się kwestiami dotychczas pomijanymi, skupiając się przede wszystkim na nowych odczytaniach tych, które stanowiły już przedmiot naukowej refleksji. Korzystając z psychoanalitycznego klucza, obnaża zakryte, unaocznia skrywane, wyostrza rysy epoki, sprawiając, że czytającemu jawi się przed oczami coraz wyraźniejsze oblicze wczesnego modernizmu. Czy chwilami nie jest to obraz zbyt jednostronny, przerysowany? Jarosław Iwaszkiewicz, pisząc o twarzach, sugerował, iż te, które powracają w naszych myślach, wypełniamy własną treścią, „ich otwarte oczy napełniamy własnymi widokami, ich otwarte usta własną pieśnią”. Twarz Młodej Polski wyłaniająca się z książki Gabrieli Matuszek ma zdecydowanie żeńskie oblicze...

WŁOSKI WROCŁAW INTERDYSCYPLINARNY

(„*Italica Wratislaviensia*” 2014, nr 5, red. J. Łukaszewicz, K. Biernacka-Licznar)

OLGA PŁASZCZEWSKA*

„*Italica Wratislaviensia*”, jedyne w Polsce literaturoznawcze czasopismo italianistyczne, redagowane przez zespół uczonych związanych z różnymi ośrodkami akademickimi w kraju i za granicą, w 5 numerze z 2014 r. proponuje zaskakujący temat. Hasło „włoski Wrocław” brzmi niepokojąco. Wrocław może być niemiecki, piastowski, odzyskany, zamieszany przez przesiedleńców ze Lwowa, ale włoski? Twórcy piątego numeru „*Italica*” ukazują, na czym polega złożoność relacji włosko-wrocławskich. Ich różnorodność sprawia, że zeszyt, pomyślany zgodnie z paradygmatem porównawczym, zyskuje kształt interdyscyplinarny i wyróżnia się na tle wcześniejszych edycji, poruszających głównie tematykę literacką, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień przekładowych, i glottodydaktyczną.

Vivaldi, Casanova i niemiecki kardynał

Numer 5/2014 składa się z trzech sekcji. Pierwsza, *Studia/Studi*, została podzielona na trzy obszary, z których pierwszy, najobszerniejszy, dotyczy *Związków włosko-wrocławskich (Legami fra Breslavia e l'Italia)*. Zebrane w tej części teksty wskazują, że są one szczególnie intensywne w epoce baroku (obejmują wtedy sferę architektury i sztuki) i w XVIII stuleciu. Działa wówczas we Wrocławiu włoska opera, dyplomaci, myśliciele i intelektualści zatrzymują się w mieście podczas swoich podróży europejskich. W XX wieku rodzą się w tym mieście wielkie indywidualności świata filozofii i religii (Friedrich Schleiermacher, Hans-Georg Gadamer, Edith Stein,

* Olga Płaszczewska – dr hab., Wydział Polonistyki UJ w Krakowie.

Dietrich Bonhoeffer). Interpretacji ich dokonań intelektualnych podejmują się włoscy filozofowie i religioznawcy. Polegli podczas dwóch konfliktów światowych włoscy żołnierze przez krótki czas spoczywają na jednym cmentarzu (tej nekropolii poświęcony jest pasjonujący i bogaty w szczególności artykuł Grażyny Trzaskowskiej z wrocławskiego Archiwum Państwowego). Dobrym pomysłem redakcji jest umieszczenie na początku numeru historii nazwy „Wrocław”, znanej prawdopodobnie większości Polaków, w języku włoskim. Artur Gałkowski z Uniwersytetu Łódzkiego nie tylko wskazuje jej warianty europejskie, ale wyjaśnia również fluktuację sensów, przypisywanych im w ciągu dziejów. Ujęte w ten sposób losy *Breslavii* ułatwiają włoskiemu odbiorcy zrozumienie specyficznej sytuacji geopolitycznej Europy Środkowo-Wschodniej.

Sekcję otwiera jednak inna inspirująca wypowiedź. Jest nią esej Ziemowita Pazdy (powtórzony we włoskiej wersji językowej), zawierający podsumowanie doświadczeń przewodnickich autora i bogaty opis trasy turystycznej po włoskich atrakcjach Wrocławia. Autor zalicza do nich zarówno materialne, widoczne i istniejące do dziś pamiętki architektury i sztuki (jak prace rzymskich rzeźbiarzy i pochodzących z Italii sztukatorów epoki baroku we wrocławskiej katedrze albo zaprojektowany przez Ludwikę Nitschową pomnik Jana XXIII, zaskakujące dzieło z czasów PRL), jak ślady utrwalone w tradycji literackiej i kulturowej w postaci wspomnień (na przykład o kawiarni Pariniego, w której bywał Juliusz Słowacki) i anegdot, choćby o burzliwym życiu kanonika kapituły wrocławskiej, Giovanniego Battisty Bastianiego, u którego gościł w 1766 roku Giacomo Casanova. Dolnośląskie perypetie tej postaci relacjonuje osobno Luca Palmarini, wskazując również, jak epizody wspomniane w *Histoire de ma vie* zostały zinterpretowane w literaturze europejskiej.

Ze wspomnianą wcześniej wypowiedzią Pazdy korespondują głosy historyków sztuki. Dariusz Galewski snuje rozważania na temat kanonika Johanna Jakoba (Giovanniego Giacoma) Brunettiego z Massa di Carrara. W sposób monograficzny rozwija zatem jeden z wątków sygnalizowanych przez Pazdę – problem włoskiego udziału w barokowej „przebudowie” katedry, tym razem widziany przez pryzmat mecenatu artystycznego. Arkadiusz Wojtyła nawiązuje do tej kwestii, badając słuszność tradycyjnego przypisania autorstwa aranżacji kaplicy św. Elżbiety Giacomowi Scianziemiu, którego miał sprowadzić do Wrocławia tamtejszy biskup, kardynał Fryderyk von Hessen-Darmstadt, wcześniej cesarski ambasador przy Stolicy Apostolskiej, zapragnąłwszy zatrzymać „kawałek Rzymu” we własnej diecezji (i, dodać należy, wokół własnego nagrobka, do którego rzeźby również zostały importowane z Italii).

Jednak italianizm Wrocławia nie ogranicza się jedynie do sfery sztuki sakralnej: w historii miasta istotną rolę odgrywa muzyka włoska. Walentyna Węgrzyn-Klisowska przedstawia historię kontaktów arystokracji śląskiej z włoskim teatrem, koncentrując się na dziesięcioleciu funkcjonowania we Wrocławiu pierwszej włoskiej opery, stworzonej na wzór praski. Na prośbę tamtejszego impresaria, hrabiego Franza Antona von Sporcka, trupę operową wybierał dla miasta Antonio Vivaldi, którego uczeń, Daniel Gottlieb Treu, został pierwszym dyrektorem muzycznym nowo powstałego teatru. Jak podkreśla autorka artykułu, dzieje wrocławskiej opery w I połowie XVIII wieku świadczą o sile oddziaływania dwóch europejskich źródeł kultury muzycznej, *Wenecji i Wiednia, promieniujących swymi wpływami na Pragę i Wrocław* (s. 144). Znaczenie Wrocławia na muzycznej mapie Europy wzrasta w XIX stuleciu. W uznawanym, jak stwierdza Luca Palmarini, za „stolicę Śląska” Wrocławiu Niccolò Paganini zatrzymuje się na przełomie lipca i sierpnia 1829 roku. Koncertuje, przyjmowany nieco chłodniej niż w Warszawie (jego sztuka i postawa zostaną później wydrwione w spektaklach Teatru Miejskiego, które z czasem przekształcają się w wodewilową farsę pt. *Niccolò Zagagnini der große Virtuos*), prowadzi ożywioną korespondencję i tworzy. Na stałe zwiąże jego nazwisko z Wrocławiem zapisana 3 sierpnia 1829 roku skala chromatyczna, która, jako *scala di Paganini (scala di Breslau)* stanie się jedną z jego najgoręcej dyskutowanych kompozycji. Proponowana przez Palmariniego lektura listów Paganiniego uwy-

pukła ich wartość źródłową, niezbędną do *rekonstrukcji jednego z najpiękniejszych okresów życia genueńskiego skrzypka* (s. 205, tłum. OP) i wyjaśnienia złożonej osobowości artysty. Stanowi także wartościowy przyczynek do badań nad XIX-wieczną recepcją muzyki i kontaktów wirtuoza z publicznością.

Filozofia i teologia na rozdrożu kultur

Wrocław przyciąga Włochów w inny, nieoczekiwany dla odbiorcy sposób – jako przestrzeń narodzin i dzieciństwa trojga ważnych przedstawicieli europejskiej filozofii i teologii – Hansa-Georga Gadamera, Edyty Stein, późniejszej św. Teresy Benedykty od Krzyża, i Dietricha Bonhoeffera, ewangelickiego pastora-antyfaszysty. Dwaj członkowie Società Filosofica Europea di Ricerca e Alti Studi, Lucio Saviani i Giovanni Ferraro proponują refleksję nad ich myślą. W eseju Savianiego wzmianka Gadamera na temat wyboru studiów, będącego początkiem jego „naukowej odysei”, stanowi punkt wyjścia do rozważań nad XX-wieczną hermeneutyką filozoficzną, zdaniem Savianiego daleką w swoim dzisiejszym kształcie od Gadamerowskiej idei *budowania mostów* i prowadzenia *dialogu między tradycją humanistyczną a naukami ścisłymi i przyrodniczymi* (s. 256, tłum. OP), której symbolem staje się Wrocław jako miejsce na skrzyżowaniu kultur prowadzących dialog. Giovanni Ferraro w osobnych szkicach analizuje naukę Edyty Stein i Dietricha Bonhoeffera. Historia życia Edyty Stein staje się pretekstem do konfrontacji wypracowanych przez nią idei teologicznych z koncepcjami Husserla. Na ich podstawie Ferraro pokazuje, jak konsekwentną wyznawczynią mądrości Krzyża jako najwyższej formy miłości Bożej była pochodząca z Wrocławia karmelitanka bosa. W podobny sposób odczytuje twórczość Bonhoeffera, wpisując jego tezy i kolejne wydarzenia jego życia – między innymi słynną wypowiedź radiową, ostrzegającą przed *przywódcą (Führerem), który może stać się zwodzicielem (Verführerem)* (s. 289, tłum. OP) – w schemat drogi krzyżowej, rozumianej jako droga do wolności, której *ukoronowaniem jest śmierć* (s. 300, tłum. OP). Rzecz jasna, „miasto stu mostów”, „Wenecja Północy” ma we wszystkich trzech wypowiedziach znaczenie symboliczne: Wrocław to miejsce przecięcia losów niepodobnych do siebie osobowości, poszukujących prawdy.

Pirandello i Grotowski

Na tle tekstów interpretujących w sposób odkrywczy lub przynajmniej symboliczny obszar relacji wrocławsko-włoskich zdecydowanie słabiej wypadają dwa artykuły w języku włoskim, poświęcone teatrowi XX-wiecznemu. Artykuł Katarzyny Woźniak na temat Jerzego Grotowskiego sprawia dokonanej na użytek czasopisma modyfikacji tekstu poświęconego „europejskiej karierze” reżysera. Kwestia powiązań Teatru Laboratorium z Włochami i zagadnienie znaczenia warsztatów, odbywających się w 1975 roku podczas Biennale di Teatro di Venezia (wymienionych bez komentarza), giną wśród innych informacji, a wrocławska *otwartość i przyjazna atmosfera* (s. 233, tłum. OP) są przedstawiane nie w kontekście relacji z Włochami, ale możliwości funkcjonowania i rozwoju teatru eksperymentalnego w formie proponowanej przez Grotowskiego.

Poświęcony obecności Pirandella w teatrze wrocławskim artykuł Gabriela La Rosa w niewielkim stopniu wzbogaca informacje, jakie włoski odbiorca może znaleźć w cytowanym przez La Rosę studium Alicji Forsyjak-Strazzanti z 1990 roku. Szczególnie uciążliwe dla czytelnika są proponowane przez autora streszczenia dramatów Pirandella (jeśli tekst skierowany jest do Włochów, jaki jest sens tego zabiegu?) oraz referowanie polskich recenzji i interpretacji jego twórczości, pozbawione krytycznego komentarza na temat znaczenia sztuk Sycylijczyka dla rozwoju, na przykład, wrocławskiej dramaturgii i reżyserii teatralnej. Dokumentacyjno-referująca zawartość obu artykułów może okazać się przydatna dla cudzoziemca, poszukującego

podstawowych informacji bio- i bibliograficznych na temat Grotowskiego (ze względu na niezajomość języka pozbawionego dostępu do opracowań polskich) i „wrocławskiej fortuny” teatru Pirandella.

Niezupełnie na temat

Druga część *Studiów/Studi* obejmuje powracający na łamach „Italica” wątek podróży włoskiej. Pod hasłem *Polscy podróżnicy we Włoszech* zebrano trzy teksty, które z Wrocławiem łączy osoba autora – wykładowcy na Uniwersytecie Wrocławskim lub członka rady naukowej omawianego czasopisma. Tematyka ich wypowiedzi nie dotyczy relacji włosko-wrocławskich, toteż mimo niezaprzeczalnej wartości poznawczej rozważań na temat podróży i pobytu Teofili z Radziwiłłów Morawskiej i Katarzyny z Sosnowskich Platerowej w Wenecji, przedstawionych ze swadą i właściwym wycuciem proporcji między szczegółem a anegdotą przez Małgorzatę Ewę Kowalczyk, oraz rzeczowych i precyzyjnych spostrzeżeń Marka Bratunia na temat obserwacji Michała Mniszcha, dotyczących Królestwa Sardynii i Turynu, zaburzają one koncepcję monograficznego numeru pisma i umykają uwadze odbiorcy. Podobnie rzecz ma się z esejem Joanny Ugniewskiej, przynoszącym przegląd polskich literackich podróży do Włoch ostatniego półwiecza, który stanowi ciekawą dla odbiorcy włoskiego refleksję na temat przemian zainteresowania Italią wśród Polaków, uwzględniającą europejskie źródła literackie dekonstruowanego stopniowo mitu.

Trzecia część *Studiów/Studi* wprowadza – w niezupełnie jasny dla czytelnika sposób – wątek interdyscyplinarny, ujęty hasłem *Komparatystyka prawnicza*. Znajduje się tu jeden tylko artykuł, pióra Mai Kozłowskiej, poświęcony porównawczej analizie niektórych aspektów polskiego i włoskiego prawa miejscowego. Przykłady ilustrujące poszczególne zagadnienia legislacyjne, związane z działalnością województwa jako jednostki podziału terytorialnego, zaczerpnięte zostały z materiałów dotyczących rozwoju turystyki na terenie województwa dolnośląskiego. Ten obszerny rozdział o tematyce odbiegającej od zasadniczego profilu „Italica Wratislaviensia”, napisany przeważnie hermetycznym żargonem prawniczym, powinien trafić na łamy periodyku skoncentrowanego na problematyce prawnej (na przykład, „Toruńskich studiów polsko-włoskich”), a nie do pisma literaturoznawczego, tym bardziej że zagadnień literackich i artystycznych nie porusza.

Zdecydowanie przydatniejsze i inspirujące byłoby umieszczenie wśród *Studiów* artykułu dotyczącego wielokierunkowych związków Tadeusza Różewicza z Włochami. Oby taki tekst, planowany przez redakcję, ukazał się w zamierzonej kontynuacji wrocławskiego wątku „Italico”!

Ludzie i emocje

W szczególny sposób włoski charakter Wrocławia naukowego i artystycznego ukazany zostaje w drugiej sekcji zeszytu 5/2014, poświęconej *Włochom we Wrocławiu, wrocławianom we Włoszech. Wywiady, wspomnienia, wiersze (Italiani a Breslavia, breslaviani in Italia. Interviste, ricordi, poesie)*. Po raz pierwszy w historii czasopisma złamana zostaje konwencja periodyku naukowego (do której wraca „Italica” w trzeciej sekcji, tradycyjnie poświęconej recenzjom italogicznych prac badawczych i dzieł literatury pięknej oraz przekładów z literatury włoskiej), a wprowadzone zostają wątki wspomnieniowe i fragmenty literackie. Na pierwszy plan wysuwają się doświadczenia naukowców, prawników, literatów i artystów, których los na krócej lub dłużej związał z Wrocławiem lub uczynił promotorami kultury włoskiej w tym mieście. Osobisty ton, jaki dominuje w przytoczonych wypowiedziach, świadczy o żywotności kontaktów między dolnośląskim ośrodkiem akademickim a Włochami, o ich wielokierunkowości i fascynacji, która nie jest, jak można by przypuszczać, jednostronna, ukierunkowana na Południe, ale wzajemna i, choć nie zawsze racjonalnie uzasadniona, równie zaangażowana.

Wokół uniwersytetu

Chociaż przytaczane głosy nie zostały pogrupowane według kategorii zawodowych lub przynależności narodowej, wyraźnie wyróżnia się wśród nich grupa wypowiedzi dotyczących wykładowców Uniwersytetu Wrocławskiego. Zacząć wypada więc od filologów włoskich. Istotne miejsce zajmuje w numerze 5/2014 rozmowa z nestorem dolnośląskiej italianistyki profesorem Józefem Heinsteinem, jaką przeprowadziły redaktorki pisma, Justyna Łukaszewicz, jego uczennica, i Katarzyna Biernacka-Licznar, przedstawicielka kolejnego pokolenia wrocławskich italianistów. *Byłem trzy lekcje do przodu w stosunku do studentów...*, z rozrzewnieniem wspomina profesor swoje pierwsze doświadczenia związane z nauczaniem języka włoskiego we Wrocławiu w latach '60. Dopiero później rozpoczyna się okres jego kontaktów z włoskimi historykami literatury – Natalinem Sapego i Albertem Asorem Rosą z rzymskiej La Sapienzy, a także Enzem Girardim i Brunonem De Marchim z Università Cattolica del Sacro Cuore w Mediolanie. Nadmienić należy, że wywiad umieszczony na łamach „Italiców” stanowi skróconą wersję tekstu opublikowanego w księdze jubileuszowej *Z Jaworowa w świat daleki. Profesorowi Józefowi Heinsteinowi na 90. urodziny*, opr. K. Biernacka-Licznar, J. Łukaszewicz, Toruń 2014.

Drugą sekcję otwiera jednak inna wypowiedź: wspomnienie Maurizia Mazziniego, lektora języka włoskiego przez długie lata związanego z Uniwersytetem Wrocławskim, pasjonata *podróży do wód* i teoretyka teatru, który wraca pamięcią do swojej pierwszej wyprawy do Polski w 1979 roku, w której Wrocław był jednym z etapów wyznaczonych za pomocą „świadomości teatralnej” mediolańskiego studenta. Dowcipnie i ze znajomością rzeczy Mazzini opowiada o stopniowym odkrywaniu absurdalnej rzeczywistości PRL (i niektórych jej urokliwych stron, jak chociażby bezpowrotnie utraconego zwyczaju wizyt bez zapowiedzi) z jej zaskakującymi nawiązaniami do kultury włoskiej, jak słynne „lody włoskie” (z czerwonych maszyn Carpignani) lub produkowane w Stargardzie Szczecińskim „Bambino” na patyku. Mazzini, który osiadł we Wrocławiu na stałe, skrupulatnie wymienia nieistniejące już lokale i instytucje (na przykład dzielnicowe kina o specyficznych nazwach – Przodownik, Pionier, Dworcowe), podając ich dzisiejsze funkcje lub powody, dla których znikły z mapy miasta. Sercem Wrocławia jest, zdaniem Mazziniego, Odra, która swymi *dopływami, niezliczonymi mostami i kładkami określa charakter tej metropolii* (s. 382, tłum. OP).

Nie są italianistami dwie inne ważne postaci z Uniwersytetu Wrocławskiego: jego „solidarnościowy rektor”, niedawno zmarły matematyk Jerzy Łukaszewicz, którego pieszą (!) pielgrzymką *ad veneranda limina Apostolorum*, odbytą w 1980 roku, wspomina córka, Maria Łukaszewicz-Chandry, polonistka i filolog klasyczny, a także legendarny wykładowca literatury polskiej na uniwersytecie w Udine, Andrzej Litwornia, bibliofil i *komparatysta par excellence* (s. 465), jak podkreśla Justyna Łukaszewicz, prezentując sylwetkę uczonego. Włosi – jak Renzo Panzone – widzieli w nim wręcz swego rodaka, *który niezwykłym i dziwnym zrządzeniem losu został zmuszony do bycia Polakiem* (s. 468).

Muzyczne reminiscencje, grafika wspomnień

Znaczącą rolę w związkach wrocławsko-włoskich odgrywa muzyka. Specyfika tej relacji zaciera się jednak w rozmowie prawiących sobie komplementy Jolanty Mańeckiej-Juchymiuk i Agnieszki Piaseckiej-Ceccato. Obciążają ich wymianę zdań nie tylko fatyczne wykrzyknienia w rodzaju *A więc do dzieła, Jolanto!* (s. 384), *Obiecuję, że podeślę ci te felietony* (s. 404), ale przede wszystkim przytoczenie dialogu *in extenso*, z redakcyjnymi poprawkami stylistycznymi, które sprawiają, że brzmi on nienaturalnie, a w dodatku nie porządkują go tematycznie. Gdyby chaotyczną formułę rozmowy nieco zmodyfikować, wypowiedź romanistki i anglistki mogłaby stać się atrakcyjną prezentacją historii włoskich inscenizacji w Operze Wrocławskiej i zilustrować

proces rozpowszechniania się dydaktyki języka włoskiego w różnych instytucjach miasta. Pogłębionego komentarza wymagałyby także prace graficzne Tullia Ceccatego, zaprezentowane w cyklu pięknych reprodukcji na s. 406–407, w których splatają się wątki dolnośląskie i włoskie.

Mądrą i pobudzającą do poznawania universum muzyki refleksję na temat Włoch *jako inspiracji kultury muzycznej całej Europy* (s. 473) w kontekście Międzynarodowego Festiwalu „Wratislavia Cantans”, który w 2013 roku odbywał się właśnie pod hasłem *Viaggio in Italia*, proponuje muzykolog Ewa Kofin. Jej uwaga skupia się na postaci dyrektora Festiwalu, Giovanniego Antoniniego, który – świadomy znaczenia muzyki włoskiej w dziejach cywilizacji europejskiej – konstruował program wbrew stereotypowym oczekiwaniom publiczności, wybierając *oprócz włoskich utworów (...) dzieła twórców pochodzących również z innych krajów europejskich* (s. 469), których więzi z kompozytorami włoskimi zostały omówione w komentarzach do poszczególnych koncertów. Muzyczna podróż, jaką zaproponował Antonini, okazała się wędrówką Włochów (kompozytorów, np. Carla Gesualda da Venosa, Verdigo i Rossiniego, Boccheriniego, muzyków – np. wiolonczelisty (i twórcy) Giovaniego Solliny, wokalistów- solistów, a także zespołów kameralnych) do Wrocławia.

Ubi est lupa capitolina? (s. 456)

Relacje wrocławsko-włoskie to relacje dwustronne. Anna Osmólska-Mętrak wypytuje więc o włoskie zainteresowania i pasje wrocławskiego filologa klasycznego, Marka Krajewskiego, autora popularnych (i tłumaczonych na włoski!) kryminałów, których akcja rozgrywa się we Wrocławiu. Dla Krajewskiego Italia to przede wszystkim Rzym, idealna sceneria dla kryminału retro, ale również kuchnia. Pasjonujący, zwięzły wywiad przeprowadzony przez Osmólską -Mętrak jest nie tylko rozmową z autorem, któremu sukces artystyczny nie zawrócił w głowie (uderza takt i skromność jego uwag na temat własnej twórczości), ale również apologią łaciny jako języka żywego, którym do dziś można – skuteczniej niż po angielsku! – porozumieć się z rdzennymi mieszkańcami Włoch.

Wrocławskie epizody

„Włoski Wrocław” w piątym numerze „Italiców” to także miasto wspomiane przez przybyszów z Włoch, którzy zatrzymali się tutaj na krótko, ale spotkanie z miastem przeżyli tak mocno, że stało się dla nich albo źródłem pozytywnych wrażeń (dzieli się nimi, między innymi, reżyser i aktor Gianfranco Evangelista, w roku 2000 rozpoczynający swoją przygodę z teatrem studentkim tego miasta), albo celem powtarzających się podróży. Przykładowo, lektorka języka włoskiego, Eleonora Kolar, trafiła do Wrocławia niemal przypadkiem, na skutek decyzji ministerialnej, i tak głęboko zaangażowała się w organizację „dni kultury włoskiej” i nauczanie języka, że Wrocław nazywa swoim miastem, mimo że dzisiaj wykłada na Uniwersytecie w Lublianie. Z Wrocławiem utożsamia się prawnik Roberto Russano. Jego zainteresowanie Polską wiąże się z powtarzaną w rodzinie legendą o „dobrym polskim żołnierzu” z armii Andersa, który – zakwaterowany u jego rodziców w Apulii – dokarmił cierpiącą wojenny niedostatek rodzinę gospodarzy i przynosił rozmaite podarki dzieciom, odmawiając im jedynie noszonego na szyi krzyżyka. Russano, przez lata współpracujący z władzami miasta i prawnikami z Uniwersytetu Wrocławskiego, tak przwiązał się do tego miejsca, że z dumą głosi: *civis wratislaviensis sum!* (s. 440).

Tłumacze, poeci, krytycy

Piąty numer „Italiców” z 2014 roku wyróżnia się na tle wcześniejszych zeszytów jeszcze jedną cechą. Zostają na jego łamy wprowadzone utwory poetyckie. Po pierwsze, jest to fragment *Boskiej komedii* Dantego (*Purgatorio*, XIII) w przekładzie Tadeusza Zipsera, z jego komentarzem i uwa-

gami wstępnymi, wynik dłuгоletniej fascynacji architekta literaturą włoską i dziełem Alighieriego, pasji poznawczej, której mogą tłumaczowi zazdrościć filologowie. Po drugie, to świadectwa wpisania się Wrocławia w pamięć współczesnych poetów włoskich. W 2002 ma tutaj miejsce literacki debiut Angeli Chermaddi (równocześnie z wystawą rzeźb jej męża, Fernanda Dominioniego), która podkreśla wartość kontaktów włosko-polskich, polegających na wzajemnym odkrywaniu kultur. Nacechowane emocjonalnie wspomnienia z czasów debiutu Chermaddi uzupełniają jej dwa wiersze – mniej udany, nieopublikowany, o intrygującym incipicie *non l'ho amato d'impatto* (*nie pokochałam go od razu*, s. 431) jest raczej okolicznościowym utworem o naszym kraju, drugi – wydany w 2010 roku – przynosi zwartą wizję Polski jako przestrzeni, *obrębionej bukami i brzożami* (s. 432) i nie do końca zrozumianego, ale intensywnie przeżywanego spotkania z historią.

Natomiast Ludovico Fulci, literat i lektor języka włoskiego we Wrocławiu w latach 2002–2006, zostawia na kartach „Italiców” swoje gorzkie *Addio a Wrocław*, pięcioczęściowy poemat, który jest równocześnie melancholijną refleksją na temat historii i introspekcyjną wizją uwikłanego w nią, niedoskonałego „ja”. Warto wspomnieć wersy zawierające nie do końca sprawiedliwą chyba, lecz poruszającą charakterystykę Wrocławia, upersonifikowanego w postaci *uczciwej kurtyzany*, nękannej kolejnymi dyktaturami i dręczonej *hipokryzją katolicyzmu* (s. 422), w której podmiot liryczny – rozdarty między wiarą w Boga a niewiarą – zauważa paradoksalną otwartość i tolerancję, jaka cechuje ewokowane miasto:

Accogliesti eretici e libertini in fuga
a cui il potere illogicamente proibiva
un cammino diverso per la verità [...] (s. 423).

[Gościłaś uchodzących heretyków i libertynów,
którym władza wbrew logice zabraniała
iść inną drogą do prawdy, tłum. OP].

Z wizją Fulciego kontrastują wiersze historyka teatru, Zbigniewa Jędrzychowskiego, który jako poeta debiutował w 2013 roku, zamykające trzecią sekcję omawianego numeru „Italiców”. Przynoszą spokojną refleksję nad *teatrem świata*, jakim jest włoski krajobraz okolic Salerno, ulotnością sztuki i ludzkiego życia (liryk poświęcony pamięci Anny German), napięciem między słowem a milczeniem, z autوماتyczną *Uroczystością* i eufonicznym *Szelestem*. Ciekawe, jak zabrzmiałyby ten utwór po włosku?

Włoski Wrocław

Piąty numer „Italiców” z 2014 roku liczy 550 stron. Tradycyjnie przeplatają się w nim teksty w językach polskim i włoskim, opatrzone angielskimi streszczeniami. Ostatnią jego część stanowi cykl *Recenzji/ Recension*i, pióra znawców literatury i języka włoskiego, takich jak Artur Gałkowski, Karol Karp, Ała Brzozowska, Katarzyna Biernacka-Licznar, Justyna Łukasiewicz, Anna Tylusińska-Kowalska, Roman Sosnowski i Elżbieta Jamrozik. Zamyka numer, jak zwykle, alfabetycznie uporządkowana seria krótkich biogramów autorów opublikowanych w zeszycie wypowiedzi ze wskazaniem ich najważniejszych dokonań.

Obszerny zeszyt jest lekturą, która ucieszy nie tylko zainteresowanych problematyką włoską filologów romańskich. Teatrolog znajdzie tutaj informacje na temat recepcji dramaturgii włoskiej w Polsce, prześledzi zawile drogi kontaktów między włoskimi a polskimi scenami, na których spotyka się osiemnastowieczna opera i dwudziestowieczne eksperymenty Grotowskiego i Strehlera. Badacz obyczajów sięgnie po refleksje dotyczące pobytu Casanovy we Wrocławiu, historyka sztuki zaintrygują włoskie ślady w architekturze „niemieckiego z definicji” miasta. Miłośnika wspomnień i czytelnika biografii uradują zwierzenia i wyznania Włochów i wrocławian, odsłaniających swoje

sympatie, upodobania literackie i muzyczne, ważne epizody z życia prywatnego, powiązane z historią miasta. Uwagę zainteresowanych poezją przyciągną wiersze w dwóch językach, poruszające pokrewną tematykę. Atutem numeru jest także jego oprawa graficzna, obejmująca barwne reprodukcje prac plastycznych, zdjęcia z prywatnych archiwów oraz fotografie dokumentacyjne, ilustrujące artykuły z historii sztuki.

Poświęcony Wrocławowi numer „Italiców” stanowi interdyscyplinarną wypowiedź z zakresu geografii literackiej i kulturowej. Miasto o złożonej historii, usytuowane na skrzyżowaniu kultur, staje się pretekstem do prowadzonych z polskiej i włoskiej perspektywy rozważań, których owocem jest zazwyczaj zaduma nad fenomenem Europy Środkowo-Wschodniej, niejednorodnej, pełnej sprzeczności, ale stale czerpiącej ze wspólnych źródeł literatury i sztuki śródziemnomorskiej.

KSIĄŻKI NADEŚLANE

Aleksander Fiut, *We władzy pozoru*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015.

Cezary Sikorski, Leszek Żuliński, *Rozmowa*, Zaułek Wydawniczy „Pomyłka”, Szczecin 2015.

Witold Wirpsza, *Listy z Oflagu*, opracował, posłowiem i przypisami opatrzył Dariusz Pawelec, wstępem poprzedził Leszek Szaruga, Zaułek Wydawniczy „Pomyłka”, Szczecin 2015.

Krzysztof Stępnik, *Setna rocznica śmierci księcia Józefa Poniatowskiego w prasie polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015.

Od pióra do sieci. Zmienne media literatury. Studia pod redakcją Piotra Michałowskiego, Uniwersytet Szczeciński. Rozprawy i studia T. (CMLXXII) 899, Szczecin 2015.